

Związek tytułowych sfer rzeczywistości wydaje się oczywisty. Wskazywano na niego często. Oznaczać może jednak nader różne zjawiska. Od ubolewania pani Peachum nad głupotą Mackie Majchra, który przez słabość do dziwek i "seksualną powolność" dał się w burdelu pochwycić policji – po władzę seksu "zdyskursyfizo-wanego", którą opisywał Michel Foucault. I od prób rozciągnięcia kontroli nad ludzką seksualnością, w czym celują systemy totalitarne – po czarodziejski napój, który wypili Tristan z Izoldą i który miał zdecydować o całym ich życiu. Już na podstawie tych kilku pierwszych z brzegu przykładów można stwierdzić, że każdy z nich, opisując powiązanie seksu z władzą, mówi z całą pewnością o czymś innym.

Chcę zaproponować pewien sposób uporządkowania tej problematyki. Potrzeba takiego uporządkowania narodziła się w toku seminarium, które prowadzę od kilku lat. Nosi ono tytuł *Natura w kulturze*. *Antropologia ciała i płci* i seksualność człowieka jest tam jednym z oczywistych wątków podstawowych. No, a jak seks, to i władza. Na podstawie naszych lektur udało się, jak dotąd, wyodrębnić cztery najważniejsze poziomy, na których sytuuje się omawiana tu relacja.

Poziom pierwszy określić by można jako polityczno-ideologiczny, różnicując jednak wyraźnie pojawiające się tu działania na propagandowe i represyjne. Poziom drugi, chyba najszerszej opisywany, wiązałby się z czymś, co od czasu książki Kate Millet przyjęto nazywać "polityką płciową" i co oczywiście wiąże się raczej z pojęciem płci kulturowej niż z pojęciem seksualności. Poziom trzeci – to rozproszona władza dyskursu seksualnego, według przywołanego tu już Foucaulta. Poziom czwarty wreszcie – to dialektyczna gra miłości i władzy, którą opisuje na przykład Slavoj Žižek.

1. Poziom polityczno-ideologiczny.

Jak zapowiedziałam, należy wyraźnie odróżnić dwa sposoby odwoływania się do seksu w dyskursie stricte politycznym. Czym innym bowiem jest posługiwanie się symboliką seksualną dla wzmocnienia skuteczności przekazu przez jakieś pobudzenie libido (mechanizm, który w najbardziej znanej formie wykorzystywany jest w reklamie), czym innym zaś – kontrola nad życiem seksualnym obywateli jako wstęp (albo warunek) rozciągnięcia kontroli nad wszelką aktywnością człowieka.

Różne sposoby apelowania do libido najłatwiej wskazać w propagandzie krajów totalitarnych. W propagandzie nazistowskiej sygnały seksualne widoczne są, można powiedzieć, gołym okiem. Muskularni półnaczy młodzi mężczyźni na plakatach; eksponowany pewien charakterystyczny rodzaj urody; imponująca muskulatura. Słowem: uroda, sprawność i mięśnie. Szczegółowa analiza tego przekazu zawiera książka Klausa Theweleita o "Męskich fantazjach"¹. Z niemieckiej literatury międzywojennej autor wydobywa

MAŁGORZATA SZPAKOWSKA

Seks i władza

tam wszechobecną ponoć figurę "żelaznego wojownika", prawdziwego mężczyzny konstruowanego w ostrej opozycji do kobiety i do kobiecości.

Uczucia wojownika koncentrują się na ojczyźnie, narodzie, mundurze, towarzyszach broni, walce, koniach, broni i idei – w ich imię winien się wyrzec miłości i małżeństwa. Wojownika otaczają agresywne kobiety, przeważnie rozwiązałe bolszewiczki, bo komunizm to atak na męskie genitalia; agresywność napastniczek usprawiedliwia gwałty i morderstwa na tle seksualnym. "Dobre kobiety" zaś pozostają bezpłciowe – są to zwykle matki i sanitariuszki. Ekstazę wojownika wywołuje karabin maszynowy, jego rytmiczne drganie i terkot. Przekaz jest myzoginiczny i homofobiczny zarazem; jeden ze studentów sprowadził go do prostego hasła: umacniajmy w walce męskość – baby zostawmy pedałem!

Uroda, sprawność i mięśnie to także elementy propagandy socjalistycznej – wystarczy wspomnieć znaną wszystkim postać barczystego robotnika z kołem steryowym. Analizą tego rodzaju przekazów zajął się bardziej szczegółowo Wojciech Tomasiak w swoich studiach na temat literatury socrealizmu. Wskazał na różne sposoby apelowania do libido, tu również często biseksualnego. A to przez ewokowanie zbiorowych męskich snów, na przykład snów o Nowej Hucie. A to przez wyraźnie falliczny charakter pejzaży przemysłowych (kominy fabryczne!) lub waginalne skojarzenia związane z kopalniami. A to przez eksponowanie par przyjaciół – towarzyszy walki: od Marxa z Engelsem po Dzierżyńskiego z Rosołem (Dzierżyński zresztą – z zimną głową i gorącym sercem dla dzieci – świetnie się nadawał na symbol męskości, zarazem aseksualny [dzieci, rewolucja] i biseksualny [męskie przyjaźnie]). Element seksualny tkwił także w braterstwie broni (i analogicznym braterstwie pracy) oraz w różnych wątkach nietzscheańskich (jak poskramianie przyrody i ruszanie z posad).

Jawnie erotyczne figury pojawiały się wreszcie w tekstach, w których fabryka czy sprawa stawiała się rywalem/rywalką w miłości. Nieokreśloność płciowa owego rywala jest tu ważna. W *Pamiętce z Celulozy*, pisze Tomasiak, bohater rywalizował z "Julianem" – czyli maszyną z nielegalnej drukarni, nazwaną męskim

imieniem dla konspiracji. Z kolei kopalnię traktowała jako rywalkę bohaterka *Węgla Ścibora-Rylskiego*, a hutę – żona Plewy w powieści Bogdana Hamery. Role kobiece i męskie były wymienne, obie mogła łączyć w sobie maszyna czy fabryka – “żelazna androgyne”. “Żelazną androgyne” podsuwano człowiekowi przyszłości, który sam także winien przekroczyć barierę płci. Jego libido winno się bowiem skoncentrować przede wszystkim na walce i pracy.²

Tyle o propagandzie. A teraz o represji. Władzę nad seksem jako drogę do władzy nad ludźmi wskazywali chętnie krytycy Kościoła katolickiego; ale tym tematem nie chcę się tu zajmować. W analogiczny sposób tłumaczono pruderię obyczajową stalinizmu; podobne wątki, jak wiadomo, występują również u Orwell’a, a wcześniej u Zamiatina i Huxley’a. Mniej znane, jak sądzę, są tego rodzaju eksplikacje dotyczące Trzeciej Rzeszy. Pozwolę sobie przytoczyć najbardziej skrajną.

Została ona sformułowana jeszcze w 1933 roku przez Wilhelma Reicha³, marksizującego psychoanalitikę, jednego z wielu zbuntowanych uczniów Freuda. Zdaniem Reicha, zakazy seksualne pojawiają się w dziejach ludzkości równolegle z prywatną własnością produkcji i rodziną patriarchalną. Zakazy te, stosowane od dzieciństwa, są skutecznym środkiem zmuszania ludzi do posłuszeństwa wobec wszelkich autorytetów; “zakaz myślenia o seksualności powoduje ogólne zahamowanie myślenia i niezdolność do krytyki” (str. 671). Ucisk ekonomiczny lub polityczny sam w sobie może doprowadzić do buntu; lecz ucisk seksualny okalecza osobowość i czyni człowieka niezdolnym do oporu. Co gorsza, stłumione potrzeby seksualne domagają się zaspokojenia zastępczego. Takim zaś zaspokojeniem może być agresja i sadyzm, może być kult honoru i munduru – a może być członkostwo w partii nazistowskiej. Ogólnie biorąc, państwo i organizacje autorytarne rządzą za pośrednictwem autorytarnych ojców, z którymi utożsamiają się równie autorytarni synowie. Ostatecznie więc, zdaniem Reicha, drogą do wyzwolenia politycznego jest wyrwanie dzieci spod władzy autorytarnych rodzin, wyzwolenie seksualne i powszechny orgazm (czemu poświęcił odrębną książkę, *Funkcję orgazmu* z 1942 roku). Czyli tak, jak niegdyś śpiewano w *Maracie/Sadzie* Petera Weissa: “Rewolucja nie ma racji / bez powszechnej kopulacji”.

Inaczej to widzi psychoanalityczka szwajcarska, Alice Miller⁴, autorka hipotezy, w myśl której ruchy faszystowskie i w szczególności hitlerizm są owocami “czarnej pedagogiki” rozpowszechnionej w całej Europie, a już szczególnie w Niemczech XIX wieku. Jej zdaniem, krótko mówiąc, na tyranów i zbrodniarzy wyrastają osoby bite w dzieciństwie. Alice Miller zwraca uwagę, że postulowane przez Reicha powszechne wyzwolenie seksualne nie załatwia sprawy. Jeśli dziecko nie zdołało wytworzyć w sobie szacunku do siebie samego – a bite wytworzyć go nie mogło – to wyzwole-

nie seksualności może doprowadzić co najwyżej do prostytucji i narkomanii. Droga zatem prowadzi nie od wyzwolenia seksualnego do wyzwolenia człowieka, ale przeciwnie – od wyzwolenia człowieka do wyzwolenia seksualnego.

2. Poziom “polityki płciowej”

Autorka pojęcia “polityki płciowej”, Kate Millet (1970), przez “politykę” rozumie ogół strategii zmierzających do podtrzymania systemu – oczywiście, systemu patriarchalnego.⁵ Władza tego systemu, choć wysoce opresyjna, nie jest sprawowana przy użyciu siły. Funkcjonuje za pośrednictwem odpowiedniej socjalizacji mężczyzn i kobiet; “Męska supremacja [...] zasadza się [...] na zaakceptowaniu pewnego systemu wartości” (str. 63). Metody tej socjalizacji – czyli władza patriarchy – zostały przez następnie Kate Millet bardzo dokładnie i na wszystkie sposoby opisane i nie warto ich tu omawiać. Wystarczy przypomnieć, że za najsilniejszy instrument socjalizacji i tu także uznana zostaje rodzina, a zatem socjalizacja prowadzona jest od najmłodszych lat. Jej rezultatem jest wpojone w dziewczynki poczucie niższości i inne cechy, które utrudniają im późniejszą walkę o swoje prawa. Ma to konsekwencje w życiu zawodowym (deprecjacja zawodów kobiecych, jak nauczycielskie czy – u nas – medycyna), na rynku pracy (niższe pensje kobiet niż mężczyzn), w dostępie do stanowisk politycznych etc. Ma to także konsekwencje w postaci ograniczenia prawa kobiety do własnego ciała (kult dziewictwa, zakaz aborcji, przyzwolenie społeczne na przemoc w rodzinie i gwałt). Ma to wreszcie konsekwencje psychologiczne: infantylizuje kobiety i rozwija w nich skłonność do neurotycznego przywiązywania się do partnerów.

Dla Kate Millet seks jest kategorią wyłącznie kulturową, “gender”. W społeczeństwie patriarchalnym tożsamość płciowa wyznacza człowiekowi miejsce w systemie władzy; korzysta on z przywilejów lub ponosi ciężary z urodzenia, niezależnie od swej woli, a nawet świadomości. Dla Kate Millet władza oznacza po prostu władzę mężczyzn. Ludzkie zróżnicowanie seksualne jest tej władzy fundamentem.

3. Rozproszona władza dyskursu seksualnego

Koncepcja władzy rozproszonej Michela Foucaulta⁶ jest znana, przytoczę więc tylko jej najważniejsze rysy. Rządzi nią, po pierwsze, reguła immanencji: dotyczy ona nie czegoś, co istnieje obiektywnie, lecz czegoś, co wytwarza się między ludźmi, na przykład między spowiednikiem a penitentem czy między wychowawcą a wychowankiem. Rządzi nią, po drugie, reguła nieustannych zmian: władza taka przechodzi z rąk

do rąk, raz ją mają lekarze, raz księża, raz kobiety (tym przede wszystkim różni się od władzy patriarchy u Kate Millet, również rozproszonej, ale przynależnej tylko jednej płci – mężczyznom). Rządzi nią, po trzecie, reguła mnogiego uwarunkowania: można podlegać różnym jej ośrodkom, rodzinie, państwu i Kościołowi, z których każdy nakazuje co innego. Odznacza się wreszcie, po czwarte, „taktyczną poliwalencją dyskursów”: dyskurs o seksie jest pokawałkowany, niespójny, nie jest uporządkowaną ideologią.

Władza rozproszona nie ma żadnej centrali, ośrodków dowodzących; a jeśli budzi opór – ten opór również jest rozproszony. Władza taka wytwarza się między nami – my sami podporządkowujemy się jej kontroli. Oddajemy się we władzę medycyny, która narzuca nam poglądy na to, co jest zdrowe, a co szkodliwe, co naturalne, a co perwersyjne (za przykład niech wystarczy kilkusetletnia wojna lekarzy i higienistów z onanizmem). W podobny sposób władzę nad naszą seksualnością sprawuje rodzina, ale również na przykład budownictwo (przez oddzielenie pokoju dzieci od sypialni rodziców), państwo (przez urlopy macierzyńskie, prawo aborcyjne) i oczywiście Kościoły.

Seksualność istnieje przede wszystkim w dyskursie – pisze Foucault. Nasza kultura jest kulturą wyznania, które zrodziło się ze spowiedzi; jest to cały rytuał dyskursywny. Nigdy nie byliśmy „wiktorianami”, którzy nie rozmawiają o seksie; dyskurs na temat seksu trwał zawsze, choć przybierał różne formy i posługiwał się różną terminologią. Europejska ars erotica polegała na gadaniu. Ostatnio – na gadaniu naukowym, głównie psychoanalitycznym, na nazywaniu, analizowaniu i opowiadaniu oraz komentowaniu. Chodzi o „zwielokrotnienie i intensyfikację rozkoszy związanych z produkcją prawdy o seksie” (69).

Ale rozkosz, jakiej dostarcza mówienie o seksie, ma swoją cenę: powiększa władzę dyskursu nad nami. To tak samo, jak z wyłanianiem się podmiotowości: Foucault opisuje ten proces kalamburem: „uArzmiianie ciała”. Ustanawiając „ja” przez dyskurs, dokonujemy cięcia, okaleczenia. Ale z kolei z drugiej strony dyskurs zwiększa obszar naszych doświadczeń. Na przykład pragnienia kazirodcze znajdują legitymizację, kiedy zostaną określone w dyskursie freudowskim jako doświadczenia edypalne. U plebsu, który nie umie o nich opowiadać, ten rodzaj pragnień prowadzi do kryminału; u wymownych natomiast medykalizacja zastępuje penalizację. A jednocześnie tego, co nie jest nazwane – po prostu nie możemy doświadczać. Nie da się.

4. Gra miłości i władzy

U Slavoję Žižka⁷ władza jest tak samo rozproszona jak u Foucaulta. Władza rzeczywista – powiada Žižek – nie wymaga Władcy. Tak właśnie panuje nad nami psychoanaliza: psychoanalitik występuje wobec mnie nie jako osoba, lecz jako ktoś, wobec kogo ja-podmiot

dokonyuję samounicestwienia przez pełną eksternalizację. Prawdziwa przemoc, z jaką tu mam do czynienia, w ogóle nie jest przeze mnie uświadamiana jako przemoc.

W miłości nie istnieje wzajemność, zawsze ktoś nad kimś ma władzę, „stosunki seksualne nie mogą być przetransponowane w symetryczne stosunki między czystymi podmiotami” (str. 109). W epoce trubadurów uwielbienie Damy było uwielbieniem osoby całkowicie niedostępnej, które dzięki poezji i rytuałom uzyskało charakter instytucji. Z perspektywy dzisiejszego promiskuityzmu to uwielbienie traktujemy jako idealizację i sublimację. A tymczasem chodziło przede wszystkim o niedostępność.

Dama nie miała być partnerką; była radykalną Innością, była Obcym, z którym nie da się wejść w relację empatyczną. To nie była namiętność, lecz etykieta: Dama była nicością, Lacanowską dziurą w bycie, wokół której mogło stukturalizować się pragnienie. Fenomen ten w wersji ironicznej znamy z filmów Buñuela: w *Mrocznym przedmiocie pożądania* skonsumowanie związku odsuwa się w nieskończoność, w *Aniele zagłady* nie można przejść na drugą stronę salonu, choć nie istnieje żadna przeszkoda; w *Dyskretnym uroku burżuazji* dwa małżeństwa nie są w stanie zjeść razem kolacji. Rycerz wobec Damy był tak samo nieskuteczny jak bohaterowie tych filmów, a ona stawiała się tym bardziej cenna jako przedmiot upodobania bezinteresownego. Jak przedmiot estetyczny u Kanta. Można więc powiedzieć, że Dama stanowiła uosobienie zachodniej pasji metafizycznej.

Ta matryca, stworzona w XIII wieku, okazuje się niezwykła trwała. Znamy ją z dużo późniejszej literatury: w *Niebezpiecznych związkach* Valmont dowodzi wierności markizie de Merteuil, niszcząc swą miłość do prezydentowej; w *Cyranie de Bergerac* bohater wysługuje się kobiecie, która o tym nie wie i nie ma wiedzy, w *Dziłości w sercu* Lyncha szczerbaty napastnik rezygnuje z gwałtu, gdy bohaterka przestaje się bronić, bo w istocie nie pożądał jej samej, tylko jej symbolicznego upokorzenia. W *Nocy amerykańskiej* Truffauta łatwa zgoda bohaterki na seks jest z kolei dla kochanka obelgą. I tak dalej. Za każdym razem kochający widzi w osobie kochanej coś, czym ona nie jest, i chce od niej czegoś, czego ona nie posiada. Układ jest nieuleczalnie asymetryczny, tyle że z biegiem czasu przestaje być przywilejem jednej płci.

W XIII wieku, pisze Žižek, rzeczywista sytuacja kobiety była fatalna. Obraz mężczyzny na usługach Damy stanowił wówczas pewną rekompensatę, dostarczał kobiecie dodatkowej tożsamości jako obiektu czyichś pragnień. A dlaczego ta matryca w całkowicie zmienionych warunkach trwa do dziś? Ponieważ przetrwała asymetria. Osoby kochająca i kochana nie są i nie mogą być partnerami, miłość nie daje się sformułować w postaci kontraktu między równymi. Kontrakt można zawrzeć w małżeństwie z rozsądku albo z prostytut-

ką. Wszędzie indziej pojawia się matryca miłości dworskiej. Pojawia się pożądanie czegoś nieosiągalnego – czyli cudzej podmiotowości.

*

Tę listę można by oczywiście wydłużyć. Rozważyć na przykład, ile jest pragnienia władzy w miłości neurotycznej z opisu Karen Horney; albo zastanowić się nad władzą, jaką podobno nad nami ma "samolubny gen" zmuszający nas do seksu w celu samoreplikacji. Myślę jednak, że wskazane już możliwości pokazują z grubsza całość problemu: związki seksu z polityką sensu stricto; kwestię władzy jednej płci nad drugą; władzę dyskursu seksualnego nad nami wszystkimi i wreszcie pożądanie celów nieosiągalnych. A każde z tych zjawisk ma niewątpliwie związek zarówno z seksem, jak z władzą.

Przypisy:

- ¹ Klaus Theweleit *Männerphantasien*, 1973-1977; por. Beata Kozak "Męskie fantazje" Klaus Theweleita", w: "Od kobiety do mężczyzny i z powrotem" pod red. Jolanty Brach-Czajny, Trans-Humana, Białystok 1997.
- ² Wojciech Tomasiak *Harmonia ludzi i maszyn. O socrealistycznych obrazach "nowego" człowieka*, w: *Inżynieria dusz. Literatura realizmu socjalistycznego w planie "propagandy monumentalnej"*, Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Wrocław 1999.
- ³ *Psychologia masowa faszyzmu*, przełożył Roman Werfel, w tomie *Faszyzmy europejskie (1922-1945)*, pod red. Jerzego W. Borejszy, Czytelnik, Warszawa 1979.
- ⁴ Alice Miller *Zniewolone dzieciństwo. Ukryte źródła tyranii* (1980), przełożyła Barbara Przybyłowska. Media rodzina, Poznań b.d.
- ⁵ Kate Millet *Teoria polityki płciowej*, w tomie: *Nikt nie rodzi się kobietą* w przekładzie i pod red. Teresy Hołównki, Czytelnik, Warszawa 1982.
- ⁶ Michel Foucault *Historia seksualności* (1976), przełożyli Bogdan Banasiak i Krzysztof Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995.
- ⁷ Slavoj Žižek *Taking Sides. A Self-Interview, Courtly Love, or Woman as Thing*, w: *The Metastases of Enjoyment. Six Essays on Woman and Causality*, wyd. Verso, London-New York 1995 (cop. 1994).